



JUBILEE OF MERCY

ARCHDIOCESE OF CHICAGO
WWW.JUBILEEMERCY.ORG

Czas miłosierdzia Bożego – refleksje w oparciu o bullę *Misericordiae vultus*

Jesteśmy już prawie na półmetku trwającego roku jubileuszowego poświęconego Miłosierdziu Bożemu, który niespodziewanie w zeszłym roku ogłosił papież Franciszek, podkreślając za papieżami ostatniego stulecia, że żyjemy w czasach miłosierdzia Bożego. Wydana przy tej okazji bulla (dokument promulgacyjny) *Misericordiae vultus*, zawierała główne punkty programu tego roku oraz propozycje różnych form jego celebracji. Jedną z nich, oprócz pielgrzymek do określonych miejsc i świątyń związanych z kultem Miłosierdzia Bożego, była zachęta do przeprowadzenia rekolekcji wielkopostnych, które miałyby na celu wyjaśnienie wiernym chrześcijańskiej nauki o miłosierdziu Bożym, jako centrum głoszonej Ewangelii, i zachętę do jego praktykowania. Chodziło o to, by zauważyć, że głównym aktem Boga w stosunku do nas było i jest Jego miłosierdzie okazywane nam na każdym kroku, a szczególnie w momencie wybaczenia grzechów; to z kolei winno nas zachęcać do naśladowania w tym Boga, idąc za głównym mottem całego roku jubileuszowego: „Miłosierni jak Ojciec”, czyli praktykowania samemu miłosierdzia w stosunku do naszych bliźnich. Nie wiem ilu kapłanów poszło za tą sugestią papieża, by w okresie wielkopostnym przeprowadzić rekolekcje na ten temat. Osobiście znam kilku kapłanów, nie licząc siebie, i widziałem, jak wiele pożytku wyciągnęli z nich ludzie w nich uczestniczących.

Rekolekcje

Jest jakaś mądrość w takiej zachęcie rekolekcji, bo z własnego doświadczenia wiem, że ludzie nie mają czasu na czytanie podobnych odezwo papieskich, a nawet jeśli mają, to język tych dokumentów daje wiele do życzenia, by je zrozumieć, stąd po kilku zdaniach zaraz kończy się ich czytanie. Swoją drogą trzeba pamiętać, że jest to lektura do częstej medytacji, by stopniowo wynosić z niej zbawcze treści, i wciąż do niej powracać. Nie zawsze jest na to czas, chęci i sposobność. Co gorliwsi, może to uczynią, ale nie wszyscy. Dlatego rekolekcje wydają się tu być adekwatną odpowiedzią dla wszystkich, którzy w nich uczestniczą. Najpierw wysiłek musi wyjść od kapłana, który sam w oparciu o lekturę tekstu, jak również o własne poszukiwania, powinien odnaleźć w miłosierdziu Bożym wciąż aktualny przekaz głoszonej Ewangelii, by następnie przełożyć je na konkretną sytuację wiernych. W przypadku bulli papieża poświęconej miłosierdziu jest znacznie łatwiej, bo czyta się ją bez specjalnej trudności; jest bowiem napisana prostym językiem, co oczywiście nie zwalnia od uważnej medytacji jej lektury. Moje doświadczenie z przeprowadzonych rekolekcji zawierało kilka istotnych punktów, którymi warto się tu podzielić.

Dlaczego czas miłosierdzia Bożego?

Dlaczego miłosierdzie Boże zostało obrane jako temat tegorocznego jubileuszu? Na to pytanie odpowiada papież jednoznacznie: żyjemy w czasach miłosierdzia Bożego, bo go najbardziej dziś światu brakuje. Cytując słowa Jana XXIII, który 50 lat temu otwierał Sobór Watykański II, papież Franciszek zauważa: „Dziś Oblubienica Chrystusa woli posługiwać się raczej lekarstwem

miłosierdzia, aniżeli surowością”. A za Janem Pawłem II: „Umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć na margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo ‘miłosierdzie’ jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznaną przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem i uczynił sobie ziemię poddaną. Owo ‘panowanie nad ziemią’, rozumiane nieraz jednostronnie i powierzchownie, jakby nie pozostawiało miejsca dla miłosierdzia (...). I dlatego też wielu ludzi i wiele środowisk, kierując się żywym zmysłem wiary, zwraca się spontanicznie do miłosierdzia Bożego w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata”. „Kościół, zauważa papież Franciszek, ma misję głoszenia miłosierdzia Bożego, bijącego serca Ewangelii, aby w ten sposób dotknąć serce i umysł każdego człowieka. Obietnica Chrystusa czyni swoim zachowanie Syna Bożego, który wychodzi naprzeciw, nie pomijając nikogo”.

Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie

Poprzez cały Stary Testament przewija się obraz Boga, jako Ojca, który jest miłosierny, bo właśnie to Jego oblicze jest najbardziej charakterystyczne w dziejach Izraela, jako narodu wybranego. Wiedział o tym Izrael, którego mędrcy zapisywali w psalmach, że wydarzenia związane z jego historią są przejawem objawianego im miłosierdzia Boga; co wyraził szczególnie jeden Psalm 136 w swoim ciągle powtarzanym refrenie, że „Jego (Boże) miłosierdzie trwa na wieki”. Papież Franciszek wyciąga stąd wniosek: „Miłosierdzie sprawia, że historia Boga i Izraela staje się historią zbawienia. Wydaje się, że przez to ciągle powtarzanie (...), Psalm ten łamie zamknięty krąg przestrzeni i czasu, aby wszystko umieścić w wiecznej tajemnicy miłości. To tak, jakby chciał nam powiedzieć, że Bóg będzie spoglądał na człowieka nie tylko w historii, ale i na wieczność, wzrokiem miłosiernego Ojca”. Psalm ten w postaci „wielkiego hallelu” został zaliczony do najważniejszych tekstów liturgicznych Izraela i jako taki był recytowany w ważnych chwilach jego historii. Nic dziwnego, że modlił się nim również Jezus po swej wieczerzy paschalnej (por. Mt 26,30). Na tym tle nie może dziwić, dlaczego prorok Jonasz opierał się z misją nawracania pogańskiej Niniwy, bo wiedział, że Bóg, który jest miłosierny, obdarzy łaską przebaczenia również jej pogańskich mieszkańców. Co też się stało.

Jezus Chrystus obliczem miłosierdzia Bożego

Już pierwsze zdanie bulli może zaskakiwać trafnością wypowiedzi: „Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca”. W zdaniu tym widzi papież syntezę tajemnicy chrześcijańskiej wiary. Bóg Ojciec „bogaty w miłosierdzie” (Ef. 2,4) w „pełni czasów” (Gal 4,4), tzn. gdy wszystko było gotowe według Jego planu zbawienia, zesłał swojego Syna, aby objawić nam w sposób ostateczny swoją miłość. Odtąd, Jezus z Nazaretu, słowami gestami i całą swoją osobą objawia miłosierdzie Boga, tak że „kto widzi Syna, widzi też i Ojca” (J 14,9). „Wszystko w Nim mówi o miłosierdziu. Nie ma też w Nim czegoś, co byłoby pozbawione współczucia”. Szczytem tej postawy pochylenia się z miłosierdziem nad każdym ludzkim losem, każdą niedolą, była Jego śmierć, przypominająca każdą inną śmierć opuszczonego i pozbawionego godności człowieka, a jej krzyżowa forma i sakramentalne owoce po zmartwychwstaniu pokazały głębokość i wyzwalającą skuteczność miłosierdzia Bożego.

Bóg nie idzie za logiką człowieka

Bardzo ciekawy jest wątek ukazania miłosiernego oblicza Boga Ojca ujawniony w trzech przypowieściach Pana Jezusa: o zagubionej owcy, o zagubionej drachmie i o synu marnotrawnym (Łk 15,1-32). Zderzenie treści tych opowiadań, wziętych zresztą z codziennego życia ich słuchaczy, z

prawdziwą faktyczną rzeczywistością, pokazuje całkowicie inną logikę działania Bożego, kierowaną właśnie przez miłosierdzie. I tak na przykład, zagubiona owca z taką troskliwością odszukiwana przez pasterza kosztem 99 innych owiec, nigdy w rzeczywistości nie byłaby ocalona, bo rozsądnemu pasterzowi opłaca się ją raczej zabić, by nie poszły za nią inne, niż ją ocalić. Tymczasem Bóg traktuje tę zagubioną jakby była ona jedyną istniejącą, i cieszy się z jej odzyskania. Podobnie ze zgubioną drachmą, pieniądzem wyrażającym jednodniowy zarobek ubogich ludzi. Kobieta, która ją zgubiła, czyni wiele wysiłku, by ją odnaleźć, a znalazłszy cieszy się spraszając swe sąsiadki, jakby odnalazła olbrzymi skarb. Znamy też przypowieść o synu marnotrawnym, którego ojciec, kiedy tamten go opuścił i poszedł swoją pokręconą drogą życia, wyczekuje każdego dnia jego powrotu i cieszy się, kiedy wreszcie wraca. Co więcej, ku niezadowoleniu jego starszego syna, wyprawia wielką ucztę, bo odzyskał go całego. Taki jest właśnie Bóg, który nie posługuje się logiką człowieka, ale cieszy się z powrotu każdego zagubionego, bo każdy jest tu na wagę złota.

Kościół „szpitalem polowym”

Papież Franciszek przypomina ze swej wcześniejszej encykliki o radości Ewangelii, że Kościół – jako instytucja zbawcza zostawiona przez Jezusa – winna pełnić w świecie rolę szpitala polowego, który zbiera z pola walki tego świata rannych i poszkodowanych i leczy ich balsamem miłosierdzia i miłości Bożej. Na tym polu walki, chrześcijanie, żyjący duchem Chrystusa, mają pełnić niejako rolę sanitariuszy, którzy karetkami pogotowia zwożą rannych i chorych do lekarza-Chrystusa, by Ten ich uleczył Słowem Bożym i sakramentami Kościoła – znakami Bożego miłosierdzia. Przede wszystkim naśladując miłosiernego Ojca, sami mają być miłosierni. Najpierw papież przypomina chrześcijanom o podstawowych zasadach współżycia międzyludzkiego wzięte z Ewangelii: „nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone; dawajcie, a będzie wam dane; miarą dobrą, natłoczoną, utrzęsoną i opływającą wysypią w zanadru wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” (Łk 6,37-38). Następnie zachęca do praktykowania na codzień dziwnie dziś zapomnianych uczynków miłosierdzia, względem ciała (głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, przybyszów w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać) oraz względem ducha (wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych). Szczególnie te ostatnie, uczynki co do ducha, tak bardzo dziś zaniedbane, mogą być dla nas dużym polem do skutecznego działania.

Miłosierdzie przejawem sprawiedliwości Bożej w Chrystusie

Ostatnim doktrynalnym punktem bulli jest ukazanie relacji między sprawiedliwością a miłosierdziem Bożym. Jak zauważa papież, „nie są to dwa aspekty sobie przeciwne, ale dwa wymiary tej samej rzeczywistości, która rozwija się stopniowo, aż do osiągnięcia szczytu w pełni miłości”. Trzeba strzec się pokusy kierowania się w życiu tylko tzw. sprawiedliwością obywatelską biorącą pod uwagę wypełnianie prawa, a w przypadku religii, Prawa Bożego. Faryzeusze wpadli w pułapkę tzw. legalizmu religijnego zasłaniając pierwotny sens i zaciemniając głęboką wartość, jaką posiada sprawiedliwość Boża. „W Piśmie Świętym sprawiedliwość jest faktycznie rozumiana jako pełne zaufania zdanie się na wolę Boga”, która z natury zakłada miłosierdzie. W tym kontekście lepiej rozumie się słowa Jezusa do faryzeuszów: „Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: chcę raczej miłosierdzia niż ofiary; bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”. Prawda jest

bowiem taka, że nikt z nas sam z siebie nie może stanąć przed Bogiem sprawiedliwy, tylko On nas może usprawiedliwić i oczyścić z naszej grzeszności; co też się stało w Chrystusowej ofierze, do której mamy dostęp w wierze. W tej perspektywie, „to nie zachowanie Prawa zbawia, ale wiara w Jezusa Chrystusa, który wraz ze swoją męką i zmartwychwstaniem niesie zbawienie razem z miłosierdziem, które usprawiedliwia”. Sprawiedliwością Bożą jest Jego przebaczenie. Gdyby Bóg zatrzymał się na czystej sprawiedliwości, przestałby być Bogiem i stałby się jak wszyscy ludzie, którzy przywołują szacunek dla prawa. Bóg przekracza sprawiedliwość miłosierdziem i przebaczeniem. Oczywiście, kto błądzi, będzie musiał ponieść karę, tyle że to nie jest koniec, ale początek nawrócenia, ponieważ doświadcza się czułości przebaczenia. Bóg więc nie odrzuca sprawiedliwości, ale ją włącza i przekracza w ofierze zbawczej Chrystusa. „Krzyż Chrystusa zatem jest sprawiedliwością Boga nad nami wszystkimi i nad światem, ponieważ ofiaruje nam pewność miłości i nowego życia”.

Ks. Ryszard Groń